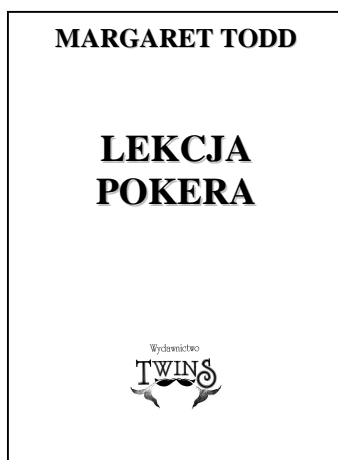


## ODCINEK 4



Okładkę zaprojektował  
Zdzisław Żmudziński

Copyright © by Margaret Todd, 2013  
All rights reserved.  
Wydawnictwo „Twins”  
ul. Dymińska 6a/146  
01-519 Warszawa  
[www.mtodd.pl](http://www.mtodd.pl)



Gra była właśnie skończona i gospodarz zaproponował, żeby dołączyć do pań. Kiedy wstał od stolika, Boruta miał okazję lepiej mu się przyjrzeć. Zauważył, że jest wyższy i lepiej zbudowany od pozostałych dwóch mężczyzn. Gładko ogolona twarz była trochę pozbawiona wyrazu, a ciemny zarost zaczynał przebijać przez oliwkową cerę. To wszystko Boruta spostrzegł dopiero teraz. Wcześniej wygląd posła jakby trochę uchodził jego uwagi.

Gdy tylko zdążyli przekroczyć próg sąsiedniego pokoju, usłyszeli strzał.

– To tylko szampan – zapewnił Buchniarz na wszelki wypadek, gdyby kogoś huk wystraszył. – Wypijemy po kieliszku i doszłusujemy do reszty towarzystwa – dodał.

– Kogo ma pan na myśli? – zdziwiła się Beata. – Nie jesteśmy sami? – Wzięła smukły kieliszek z tacy podstawionej jej przez młodego człowieka, który wcześniej podawał paniom herbatę. Asystent posła, jak widać, dobrze wywiązywał się z każdej roli.

– Tu, w biurze, tak – odparła za męża Agnisia Buchniarzowa. Znowu dmuchnęła na długą grzywkę zasłaniającą jej oczy, tak jak robią to niekiedy dzieci. Ale i tym razem modnie, nierówno przycięte ciemne włosy zasłoniły jej całkiem niebrzydką twarz. Sięgnęła po kieliszek.

– Kochanie, to nie jest wskazane w twoim stanie – wtrącił jej ojciec, odbierając córce szampana.

Boruta teraz nabrał pewności co do stanu, w jakim znajduje się jego koleżanka. Wcześniej zdarzały mu się pomyłki w tym względzie. Stan odmienny u kobiet stał się tak modny, że w niektórych krojach bluzek każda z pań wyglądała jak w ciąży. Przy okazji pomyślał ciepło o troskliwym ojcu.

– Nic nie rozumiem – wyznała Beata. – Nie miałam nawet pojęcia, że jesteśmy w biurze. Te pomieszczenia przypominają raczej prywatny apartament.

– Są jednym i drugim zarazem – objaśnił mąż Agnisi. – Przejąłem ten lokal po banku, którego byłem prezesem.

– Bank upadł? – spytała Beata.

– Na razie zawiesił tylko działalność w naszym kraju. Kiedy przypadła mi zaszczytna rola posła na sejm, wykupiłem cały lokal i przeznaczyłem na biuro poselskie z zapleczem w postaci garsoniery.

– A gdzie są pozostali goście?

– Dwa piętra niżej w sali bankietowej. Tam właśnie rozpoczyna się za chwilę raut, na który państwa serdecznie zapraszam.

Zostało więc trochę czasu, żeby delektować się szampanem, rzeczywiście znakomitym. Teść gospodarza umiał docenić dobry trunek. Znalazł sobie miejsce w najdalszym kącie pokoju, skąd mógł mieć oko na wszystko, co się wokół niego dzieje. Okulary, które przy jasno oświetlonym pokerowym stole były przyciemnione, teraz stały się całkiem przezroczyste. Pozwalały na dobry ogląd. Przyglądanie się ludziom było zajęciem, które lubił od najmłodszych lat. Uważny obserwator może bardzo wiele powiedzieć o człowieku na podstawie samego wyglądu.

Weźmy na przykład tego Artura. Na pierwszy rzut oka jest bez zarzutu. Oszczędny w gestach, słowach, jakby stale miał się na baczności. Prawda, że na stanowisku asystenta jest od niedawna, ale może być i inna przyczyna. Wyraźnie się kontroluje. Wprawne oko wyłowi też rodzaj jakiejś determinacji.

Asystent zięcia interesował go umiarkowanie. Znacznie ciekawsze było zachowanie prokuratora Boruty. Na razie potwierdzało się to, co o nim mówiono. Rzeczywiście robił wrażenie człowieka bez skazy, ale czy tacy w ogóle istnieją?

Jest za przystojny, żeby nie budził emocji, zwłaszcza u kobiet. No cóż, uroda jest potrzebna aktorowi, prokuratorowi raczej powinna przeszkadzać. „Powinna”, powtórzył w myślach i uśmiechnął się do własnego skojarzenia. Jemu samemu wygląd w życiu nie przeszkadzał ani nie pomagał. Spokojnie dożył emerytury, nie wdając się w burzliwe afery miłosne. Wystarczył mu przykład własnej niewiernej żony, Panie, świeć nad jej duszą. Opróżnił kieliszek i podszedł do całej grupy gości w momencie, kiedy prokurator zauważył właśnie:

– Poniedziałkowy wieczór, to nie najlepszy termin na przyjęcie.

– Rzeczywiście – przyznał gospodarz – ale to był jedyny termin, kiedy Jego Ekszelencja mógł nas zaszczyścić swoją obecnością.

Nikt nie zapytał, kto konkretnie kryje się pod tym tytułem. Prokuratorowi i jego żonie nie wydawało się to jakoś szczególnie ważne. Wojciech podciągnął mankiet śnieżnobiałej koszuli, żeby sprawdzić godzinę na złotym roleksie.

– Powinien być za godzinę – odstawił kieliszek na tacę, jakby dawał znać, że pora zmienić lokal.

– Na mnie też już czas – oświadczył radca.

– Nie zostanie pan na przyjęciu? – Agnisia Buchnierzowa zrobiła zatroskaną minę.

– Nie mogę. Żona źle się czuje. Pozwoliła mi się wymknąć na dwie godziny, nie mogę nadużywać jej zaufania.

– Zaufanie w rodzinie to rzecz podstawowa – przyznał Boruta.

– Szkoda, że tylko w rodzinie – podchwycił radca Żarski. – Ale dobre i to. Marzą mi się czasy, w których ufać będzie można osobom na najwyższych w państwie stanowiskach. Na razie się na to nie zanosi.

– Kiedyś trzeba zacząć przywracać normy etyczne – powiedział prokurator. – Samym egzekwowaniem prawa wiele się nie załatwi. Nie myśleli panowie o założeniu jakiejś partii opartej na honorze, uczciwości?

– Myśleć można – przyznał Żarski. – Z realizacją byłyby kłopoty. Teoretycznie wszyscy są za uczciwością. W praktyce życzyliby sobie, żeby to inni byli uczciwi.

Zapadła chwila milczenia. Czyżby słowa radcy wszystkim wydały się ważne? Chyba jednak nie.

– A może, zanim zejdziemy niżej, chcieliby państwo zobaczyć całe biuro poselskie? – wtrąciła Agnisia. – Niedawno go z mężem urządziliśmy i jeszcze nie zdążyłam się nacieszyć.

– Chętnie – powiedziała Beata.

– W takim razie proszę za mną – powiedział gospodarz. – Tu jest mój gabinet – wprowadził ich do kolejnego, obszernego pomieszczenia z jedną ścianą przeszkloną od sufitu po podłogę. Na biurku, amerykańskim zwyczajem, stała duża srebrna ramka, a w niej fotografia całej sześciuosobowej rodziny.

– Syn podobny do pana – powiedziała Beata. – To pierworodny? – wskazała na chłopca przerastającego wszystkich o głowę.

– Tak. A tu, za tą boazerią, jest wejście do części prywatnej. – Niespodziewanie wprowadził ich do sypialni.

Robiła wrażenie bardzo wygodnej i funkcjonalnej. Wszystko utrzymane w tonacji złoto-brązowo-beżowej świadczyło o dobrym guście dekoratora, który potrafił w sposób idealnie harmonijny wpleść elementy tradycyjne w na wskroś nowoczesne wnętrze, co Beata oceniła jednym rzutem oka.

Zachęcona przez gospodarza otworzyła drzwi, które prowadziły do garderoby, a stamtąd można było wyjść na klatkę schodową, nie będąc przez nikogo zauważonym. „Ciekawe rozwiązanie” – pomyślała – „zwłaszcza gdyby windą można było zjeżdżać bezpośrednio do garażu”.

Zajrzała jeszcze do łazienki, która miała podwójne drzwi. Te drugie prowadziły bezpośrednio do gabinetu, a stamtąd do sekretariatu i sali konferencyjnej.

– Sami państwo rozumieją, że przy takich udogodnieniach nie warto każdego dnia jeździć do willi pod Warszawą – kontynuował poseł, kiedy Beata dołączyła ponownie do pozostałych gości.

CDN

**Już teraz można zamówić całość wpłacając jedynie 20 zł. na konto Nr: 50 1020 5558 1111 1115 9930 0019. Adres posiadacza konta to: Wydawnictwo TWINS; ul. Dymińska 6a/146; 01-519 Warszawa i podając adres internetowy, na który e-booka należy przesłać.**